DZIENNIK DLA DZIECI

Ner 17. TOM 1szy

22 STYCZNIA W PIĄTEK 1830.

ROZMOWA

O pożytku z krowy.

Przypatrz się Piotrusiu krówce wracającéj z pastwiska, mówiła Mama, nieraz o jéj pożytkach słyszałeś. Jak poważnym postępuje krokiem, łagodne wejrzenie zawczasu nas uprzedza o jéj dobrych przymiotach, jakoż istotnie niejednem pięknem uczuciem daje wzór dla ludzi.— Ale do czegoż te rogi? zapyta Piotruś. —Dobra natura o nikim nie zapomniała, i te niewinne zwierzęta mają swoich nieprzyjacioł i im grożą niebezpieczeństwa, mają więc rogi do obrony. Gdybyś widział jak w czasie napadu żarłocznego wilka zbierają się wszystkie w koło, szykują

się w porządek i czoła uzbrojone wysuwają przeciw nieprzyjacielowi, poznałbyś dopiéro jak i im cząstka potrzebnego dostała się przemysłu. Zapytasz jeszcze może: dla czego powierzchowność nie odpowiada tym przymiotom, dla czego kark nie ma wspaniałego zagięcia i grzywy, oko dumnego wejrzenia? Oto właśnie dla tego, żebyśmy nigdy z powierzchowności nie sądzili o rzeczach, żeby jéj skromna postawa uczyła nas pokory. Nim Historyja naturalna to zwierze dokładnie ci opisze, nim poweźmiesz wiadomość jak przemysł ludzki nauczył korzystać z niego, tyle ci jeszcze nadmienię, że ten smaczny rosołek co każdy obiad zaczyna; te posilne mięsne potrawy, to wyśmienite masełko i wyborny sérek, wszystko to mamy od krówki. Nie kończy się na tém: trzewiczki i buciki wasze, grzebyczek Rózi, pęcherze na których uczysz się pływać, wszystkiego poczciwa krówka dostarcza. Krzesełko na którém siedzisz, winno jéj miękkość, bielizna czystość swoję,

świeca światło którém ciemności rozprasza, ziemia urodzajność. A za to jakiéjże żąda nagrody? trawa coby na polu zmarniała, ostatki naszych pokarmów, rozmącone w wodzie, szczątki roślin których my lepsze pożywamy części: oto jéj cały posiłek. Nowy powód zdumiewania mądrych rozrządzeń Opatrzności, że każdemu stworzeniu właściwy obmyśliła posiłek, każdemu część wydzieliła.

Zdarzenie prawdziwe.

Czteroletni Kostuś R* dostał od Ojca na imieniny dukat w złocie. Nie znał on wewnętrznéj wartości pieniędzy, nie umiał więc tego dukata ocenić; ale że to był dar od Taty, miał go za skarb najdroższy. Zawsze go tylko zawijał i odwijał, zawsze go chował przy sobie, zawsze go na dobranoc obejrzał i ucałował. Naprózno najpiękniejsze dawano mu za ten pieniądz błyskotki, raz nawet ślicznego obiecywano konika, daremne usiłowania, droższym

nad wszystko był mu dukacik od Taty. Po niejakim czasie zachorowała Kostusiowi Babunia, przyszedł do niéj, rzucił łzawém okiem na cierpiącą i słowa przemówić nie mógł. Właśnie usłyszał, że posełano po lekarza, to piękną natchnęło go myślą: wyjmuje dukacik, kładzie go pod poduszkę Babuni i z rozrzewniającą rzecze prostotą: Na ci Babuniu mego kochanego dukata, daj go lekarzowi a bądź mi zdrowa bo ja ciebie bardzo kocham.

P s z c z o ł a.

B a j k a.

Pszczoła zdybawszy człeka przy miodzie,
Gdy jéj go z ulów wybiéra,
Nań zapalczywość wywiéra:
Ostre mu żądło topi w jagodzie.

Widząc że sobie jedynie,
A człeku najmniej szkodziła:
„Zemsta się sama zabiła."
Rzekła — upada i ginie.

J. K.